

Alicja Basta

REMANENT

SZTUKA W DWÓCH AKTACH

OSOBY:

KIEROWNICZKA działu
administracji
ZASTĘPCA kierowniczk
MĄŻ kierowniczk
PUPIL
REGINA
MAŁA
REFERENTKA
URZĘDNICZKA
SEKRETARKA
ŁUKA, telefonista
PANI PREZES

HERBACIARKA
INWALIDA
SPRZĄTACZKA
MATKA
SYN
MISTRZ ŁUCZNICTWA
KOBIETA I
KOBIETA II
KOBIETA III
KOBIETA IV
MĘŻCZYŻNA I
MĘŻCZYŻNA II

AKT I

1.

Poczekalnia. Podłoga wyłożona linoleum. Pod ścianami krzesła. Po lewej stronie drzwi z napisem: „Przyjmowanie towaru”. Po prawej identyczne drzwi z napisem: „Wydawanie surowca”. Na krzesłach siedzą ludzie w podniszczonych ubraniach z tobołkami u stóp. Kilkoro stoi.

KOBIETA I Zapukać?

KILKA GŁOSÓW Zapukać, zapukać! Co oni sobie wyobrażają?

KOBIETA II Chce pani sobie biedy napytać?

KOBIETA I (wskazując na tobołek u stóp) Traktują nas jak te tłumoki.

KOBIETA II Nie ma na to rady.

KOBIETA I Nie pozwolić.

KOBIETA II Byli tacy, co próbowali. Już ich tu nie ma.

KOBIETA I Co pani powie?

Zaczynają szeptać sobie do ucha.

MATKA (trzymająca za rękę syna w nieokreślonym wieku, do sąsiadki) ...siedem operacji...

KOBIETA III Tak, tak, moja pani, wszystkich nas Pan Bóg doświadcza.

MATKA Tak jak mnie, to chyba nikogo.

KOBIETA III Każdy dźwiga swój krzyż.

MATKA Myślałam – podраста, pomoże. W domu sześcioro młodszych, mąż po wylewie, nie rusza się z łóżka, (z pretensją) a pani mówi: każdy ma swój krzyż.

Otwierają się gwałtownie drzwi, wchodzi mężczyzna i szybko kieruje się do drzwi z napisem: „Przyjmowanie towaru”. Ze wszystkich stron głosy protestu.

GŁOSY Panie, tu kolejka! Kolejka obowiązuje. Co to, pan z lasu?

MĘŻCZYŻNA I Nie z lasu, a z fabryki. (tonem wyjaśnienia) Widzicie przecież, że nie zdaję towaru.

MĘŻCZYŻNA II A my to niby dla przyjemności tu siedzimy.

MĘŻCZYŻNA I Człowieku, ja tylko na moment. Przyszłaby żona, ale jak sprawdziła rozliczenie za ten miesiąc... Jeszcze lekarstw nie zdążyłem przynieść z apteki.

KOBIETA III Poleży i wyzdrowieje. A my do roboty musimy.

MĘŻCZYŻNA I Kobieto, ale ja do tokarki muszę wracać. Przepuście – tylko ten jeden papierek sprawdzę.

Gorączkowo szuka po kieszeniach, wyciąga w końcu kopertę i pokazuje ją zebrany. Tamci w milczeniu wyciągają identyczne koperty. Mężczyzna jakby maleje.

MĘŻCZYŻNA I (do siebie) Znaczy, nie przepuszczą. (ustawia się w końcu kolejki)

KOBIETA I Niech się pan zanadto nie przejmuje. To okienko (wskazuje drzwi „Przyjmowanie towaru”) jeszcze zamknięte.

Dłuższe milczenie.

KOBIETA I Dziesiąta! Może by zapukać?

KILKA GŁOSÓW Tak, tak, zapukać!

MĘŻCZYŻNA II (ze złością) Pani tu pierwszy raz czy jak?

KOBIETA I Od siódmej tu sterczę. Pekaesu nie złapię.

KOBIETA IV Tu i do południa mogą nie otworzyć.

GŁOSY Pewnie. Nienormalne by było, jakby o czasie otwarli.

KOBIETA III Naślipia się człowiek po nocach, naściboli, żeby te parę złotych zarobić, ale to czekanie gorsze od zarwanych nocy.

Otwierają się oszklone drzwi, oddzielające poczekalnię od korytarza prowadzącego w głąb biura. Wchodzi Mała z plikiem papierów w ręce.

MAŁA Dzień dobry, państwu!

CHÓR GŁOSÓW Dzień dobry!

Mała znika za drzwiami: „Wydawanie surowca”.

KOBIETA IV Piąty rok tu przychodzę, a jeszcze się nie zdarzyło, żeby mi kto powiedział: dzień dobry!

KOBIETA II Nigdy nie widziałam tej małej. Pewnie nowa.

MĘŻCZYŻNA II Nie bój się pani, i ona prędko nauczy się tutejszych obyczajów.

MATKA (do Kobiety III) ...żadnego ratunku – tak mi powiedział profesor.

KOBIETA III Aż profesor go badał?!

MATKA Badał i robił operacje. Wycinają mu te guzy, a nowe wysypują się stadami. To oni go znowu na stół. Żadnego lekarstwa nie mają i nie wiedzą, skąd się ta choroba bierze. Tak już będzie do końca – powiedział ten profesor.

KOBIETA III Matko święta, niechże pani nie mówi przy nim.

MATKA On już nawet nie słyszy, proszę pani. I lewą rękę ma niewładną, a z prawą zaczyna się robić to samo. Powłóczy nogami. I twarz... widzi pani jego twarz? (zaczyna płakać)

SYN Mama, nie płacz! (głos ma skrzypiący, belkotliwy)

Przez drzwi przeciwległe do oszklonych wchodzi wysoki, masywny mężczyzna.

Lewe ramię ma amputowane w łokciu. Krzyczy od progu.

INWALIDA Panowie, kto chętny do przeniesienia mistrza Polski do windy?

MĘŻCZYŻNA II Winda nieczynna, panie Antoś.

INWALIDA Szesnasty raz w tym miesiącu? No to kiepsko, panowie!

MĘŻCZYŻNA II Kogo to taskasz pan na górę?

INWALIDA Fredka, rzecz oczywista.

MĘŻCZYŻNA II Znaczy łuczniczego mistrza. Ten, to ma rączkę. I na trzecie piętro by wszedł na takich rękach.

INWALIDA Tacy jak on przez życie idą na rękach.

MĘŻCZYŻNA II Nie uwierzysz, panie Antoś, ale on mnie położył na rękę za pierwszym zamachem. Ot tak, przegiął i położył. A przecie ja nie ułomek, a on? Panienczka.

INWALIDA Już wiem. Wózka inwalidzkiego nie zatacham na drugie piętro, ale chłopaka wezmę na barana i zaniosę do szefowej. Może wtedy znajdzie radę na tę winde.

Wychodzi, po czym zjawia się z młodym mężczyzną na ramionach. Obaj wydają się rozradowani. Mistrz pozdrawia obecnych teatralnym gestem, przechodzą przez oszklone drzwi do biurowej części budynku. Za chwilę pojawia się Mała, idzie ich śladem.

KOBIETA I A jednak zapukam.

Podchodzi do drzwi „Przyjmowanie towaru”.

MĘŻCZYŻNA II A pukaj, pani, pukaj, aż sobie wypukasz.

KILKA GŁOSÓW Tak, tak, pukać, koniecznie.

KOBIETA II *(ostrzegawczo)* Ja pani powiedziałam.

Kobieta I powoli wycofuje się na swoje miejsce.

2..

Pokój biurowy obudowany szafami z surowej sklejki. Biurka w dwóch rzędach naprzeciw siebie z wąską ścieżką pośrodku, wyłożoną chodnikiem. W rogu na ścianie rozłożysty bluszcz. W pokoju tylko dwie osoby. Zastępca próbuje pocałować Małą.

MAŁA *(ironicznie)* A pan znowu swoje!

ZASTĘPCA No, cicho, malutka, bądź grzeczna!

MAŁA Lubię być grzeczna, ale na większy dystans.

ZASTĘPCA *(nie rezygnuje)* Co ty taka nietykalna jesteś, kociczko?

MAŁA *(szamocząc się)* Puści pan czy nie?

ZASTĘPCA A jak nie?

MAŁA To narobię rabanu na całe biuro, rozumie pan? Dość mam tych zalotów! *(udaje się jej wyrwać i schronić za jednym z biurek)* Nudzą mnie. Jak pan nie może żyć bez pieśczot, niech się pan zaleca do kierowniczkii. Ona to lubi.

ZASTĘPCA Zwariowałaś? Do tego starego rumpla?

MAŁA Parę lat młodsza od pana.

ZASTĘPCA W tych sprawach obowiązują normy, że tak powiem, estetyczne. Mam swoje wymagania...

MAŁA Ja też. Nie znoszę zalotników w wieku mojego ojca.

ZASTĘPCA To znaczy, że innych znosisz?

MAŁA A pan myślał...

ZASTĘPCA *(bagatelizująco)* Zresztą, ja nie mógłbym być twoim ojcem. Wyobrażasz mnie sobie jako ojca? Starszego pana z łysiną, brzuszkiem i te de.

MAŁA Starszy pan z brzuszkiem ściągany dżinsami.

Wchodzi Kierowniczka, patrzy na nich badawczo.

KIEROWNICZKA Znowu się kłóciliście?

MAŁA *(niby nonszalancko)* Ależ skąd! Wymienialiśmy poglądy.

ZASTĘPCA Właśnie, o najnowszej literaturze.

MAŁA I starej jak świat. Literaturze podstarzałych satyrów w rodzaju „Układu” Elii Kazana. Zna pani tę książkę?

KIEROWNICZKA Właściwie...

MAŁA Żałosna obrona resztek męskości.

ZASTĘPCA Co taka siusiumajtko może wiedzieć o problemach dojrzałych mężczyzn?
MAŁA *(nie zwracając na niego uwagi)* Czy pani może sobie wyobrazić, że młoda, ładna i niegłupia dziewczyna włązi z radością do łóżka starego faceta?

KIEROWNICZKA Nigdy nie rozumiałam takich dziewczyn.

MAŁA Taki typ doskonale wie, że najważniejsze ma już za sobą, za nic jednak nie spojrzy prawdzie w oczy.

KIEROWNICZKA ... żeby dojrzała kobieta, szalejąca z samotności... ale młoda, z bogactwem wyboru wśród rówieśników? Nie, nigdy tego nie zrozumie.

MAŁA Kupują sobie głupie gęsi.

ZASTĘPCA Nie rozumiem, droga kierowniczo. Pani, osoba doświadczona, mądra, niebanalna...

MAŁA Niech płacą, niech płacą za złudzenia, skoro ich nie stać na odwagę.

KIEROWNICZKA I za impotencję, moja droga. Ty pewnie tego nie wiesz, ale po czterdziestce *(śmiejąc się)* ... to już poważny męski problem.

ZASTĘPCA Pani kierowniczo, ja protestuję!

MAŁA Czterdziestka?! To jakbym tysiąc lat miała do przeżycia.

KIEROWNICZKA Nie tysiąc, nie tysiąc, zobaczysz, jak to szybko minie.

MAŁA Ee, wszyscy tak mówią. Z zazdrości.

KIEROWNICZKA *(z zadumą)* Mój Boże, dlaczego każdy musi od nowa, na własnej skórze? *(wchodzi na stół, sprawdza ziemię w doniczce, bierze butelkę stojącą na oknie; podlewa kwiaty)* Przyniosłam z domu, wyhodowałam, żeby było przyjemniej w tej ciasnocie. W pokoju pięć osób, ale żadna nie pomyśli, żeby podlać.

MAŁA Od dziś będę, codziennie, słowo daję. *(starając się zrobić przyjemność szefowej)* A widziała pani wczoraj w telewizji Wodeckiego?

KIEROWNICZKA *(rozkładając papiery na biurku rozpromienia się)* Ach, jak ślicznie śpiewał. A jaki przystojny? Coraz przystojniejszy.

ZASTĘPCA *(niby do siebie)* Co one widzą w tym mięczaku?

Wchodzi Sprzątaczką. Jej twarz wykrzywia się w regularnym tik.

SPRZĄTACZKA Szefowo, proszki wyszły.

KIEROWNICZKA Przecież w zeszłym tygodniu wyniosła Marysia z tego miejsca *(pokazuje schowek koło szafy)* taką pakę proszków, że jej Marysia nie mogła od ziemi oderwać.

SPRZĄTACZKA *(z poprzednią pewnością siebie)* A wyniosłam, wyniosłam. Ale ja parter z poczekalnią chałupników sprzątam, a tam huk tego tałatajstwa co dzień. Tak podłogę zaświnią, że ręce sobie można po łokcie urobić. Nie to, co tamten tłuk na ostatnim piętrze. Jeszcze jej pani premie daje.

KIEROWNICZKA A jak tobie daję, to nie widzisz?

SPRZĄTACZKA Bo mnie się należy, a jej nie. Z pracy takiego tłuka wyrzucić, a nie premie dawać.

KIEROWNICZKA A Marysia będzie sprzątać i ostatnie piętro, dobrze?

SPRZĄTACZKA Mogę sprzątać, czemu nie. Jak byście dali drugi etat.

KIEROWNICZKA Chyba Marysia zwariowała?

SPRZĄTACZKA No, przecież ona ma ten etat. Dlaczego ja miałabym robić za mniej.

KIEROWNICZKA Toteż niech Marysia robi swoje i nie martwi się o innych. A proszków nie dam.

SPRZĄTACZKA To ja nie będę sobie rąk urabiać. Aby tylko pozamiatam, a błoto niech zostaje.

KIEROWNICZKA Wiesz, co masz robić, bo podpisywałaś umowę o pracę. A ja nie mam zamiaru dokładać z własnej kieszeni.

SPRZĄTACZKA Pani też wiedziała, jaką umowę podpisuje!

Wychodzi trzaskając drzwiami.

ZASTĘPCA Powinno się ją zwolnić za tę niewyparzoną gębę.

KIEROWNICZKA (*popędliwie*) A kto przyjdzie na jej miejsce? Dlatego muszę jeszcze dawać jej premie, choć połowę proszków wynosi do domu.

ZASTĘPCA Każdy wynosi, jak może. A jak nie wynosi znaczy – nie może.

KIEROWNICZKA Aluzja?

ZASTĘPCA Skądże! Ja tylko tak, filozoficznie. Kazan ma swoją filozofię, ja swoją.

Sygnal telefonu. Kierowniczka podnosi słuchawkę.

KIEROWNICZKA Słucham, dział administracji... Dzień dobry pani prezes... magazyn mam prawie pusty... ładne, ale czy dostanę? ... Dobrze, zaraz wychodzę. (*odkłada słuchawkę*) Szefowa jedzie do Warszawy.

ZASTĘPCA I potrzebna jej paka prezentów.

KIEROWNICZKA (*z westchnieniem*) Tym razem wymyśliła zapalniczek erefenowskie.

MAŁA Leżą w każdym sklepie z upominkami, bo jaki idiota wyda pół pensji na taką zabawkę.

ZASTĘPCA Dla jednego pół pensji, dla innego – połowa dniówki, a dla takiego jednego z mojej ulicy pół godziny zarządzania własnym przedsiębiorstwem – akurat półtora patyka.

KIEROWNICZKA Trzeba będzie pokwitować.

ZASTĘPCA No cóż, trzeba, to się zrobi.

MAŁA Pani kierowniczko, czy my musimy maczać palce w tych brudnych sprawkach?

KIEROWNICZKA A cóż możemy zrobić, dziecko?

MAŁA Po prostu odmówić.

KIEROWNICZKA (*niepewnie*) Widzisz, pracuję tu tyle lat... szefowej zależy na zwierzchnikach, zwłaszcza teraz, kiedy kontrole i dochodzenia ciągną się w nieskończoność.

ZASTĘPCA Czyżby się bała?

KIEROWNICZKA Ma układy, ale wołałaby, żeby uciszyło się wokół spółdzielni. (*zbiera drobiazgi do torebki*) Sprawujcie się grzecznie. Pan, panie Zdzisławie, powinien sprawozdanie dla Warszawy dokończyć, a tamci, jak wrócą...

MAŁA Zagonimy do roboty.

KIEROWNICZKA Sprawozdanie musi być gotowe do końca tygodnia, pamiętajcie!

3.

Wychodzi z pokoju. Mała zaczyna grzebać w papierach. Zastępca wstaje zza biurka, przeciąga się leniwie i wolno zbliża się do niej. Siada na krawędzi biurka. Małej i zaczyna gładzić jej włosy.

ZASTĘPCA Jesteś klasa dziewczyna. Po co się marnujesz?

MAŁA Łapy przy sobie, ale już.

ZASTĘPCA Schowaj pazury, kociszko!

MAŁA (*z pasją*) Mdl mi, gdy patrzę na pana. Jest pan stary. Stary i obleśny.

ZASTĘPCA (*zaskoczony, przygląda się jej w milczeniu, po czym mówi z nienawiścią*) Mała, zasmarkana, głupia gęś!

MAŁA Od tej chwili jest pan dla mnie powietrzem. Nie istnieje pan. Zrozumiano?

ZASTĘPCA (*pozornie nie zwracając na nią uwagi wraca do swojego biurka, podnosi słuchawkę telefonu, wykręca pięciocyfrowy numer*) Elka? Cześć... mam propozycję... tak, tak, nie do odrzucenia...

4.

Otwierają się drzwi, wchodzi Herbaciarka z czajnikiem. Mała wyciąga z torebki śniadanie, z biurka wyjmuje ładną filiżankę na spodku i podsuwa ją w stronę Herbaciarki. Zastępca kończy w tym czasie rozmowę, zdejmując z regału szklankę, a z teczki wyjmuje dwie kanapki.

HERBACIARKA (*napełniwszy oba naczynia herbatą*) A tamtym co? Też wlać?

MAŁA Nie, nie wiadomo, kiedy wróca.

HERBACIARKA A gdzie to się podziewają? Nie widziałam ich w biurze. (*patrzy na wieszak*) I płaszczy nie ma.

MAŁA Są w sądzie. Za świadków.

HERBACIARKA Moi ludzie, to i panią kierowniczkę pociągnęli? Taka dobra kobieta, sweter mi dała, o, mam go na sobie.

ZASTĘPCA A pani jej za to kiełbasy ze wsi przywozi albo po mendlu jajek.

HERBACIARKA Iii, panie, kto by teraz świnie bił. Do geesu wszyscy wiozą, żeby rentę większą wyliczyli. Taki naród przemądrzały się zrobił. Ale pani kierowniczka... (*ścisza głos*) to ją też?

MAŁA Kierowniczka wyszła na miasto, pani Zofio, i nikt jej do niczego nie pociąga.

HERBACIARKA No to co tamci w sądzie robią?

MAŁA Świadczą w sprawie kuśnierza.

HERBACIARKA Oj, ludzie, ludzie, co to się ponarabiało.

ZASTĘPCA Nic takiego. Powsadzali płotki, a szczupaki dalej grasują.

HERBACIARKA Tak to jest na świecie. Ten co się naharuje, tylko odcisków się dorobi.

MAŁA A ja wierzę, że ludzie upomną się w końcu o swoje.

HERBACIARKA Pan Bóg sprawiedliwy, chociaż nierychliwy. Może się i upomną. Nie na tym, to na tamtym świecie. Ale co to nam, biedakom, pomoże?

MAŁA Pani Zofio, nie słyszała pani czegoś nowego o procesie?

HERBACIARKA O procesie to mówią w całym mieście. A u nas w każdym pokoju. Gdziebym nie weszła zaraz się pytają: co tam słyhać nowego?

ZASTĘPCA I cóż takiego słyhać?

HERBACIARKA Żle słyhać. Mówią, że już ich podliczyli na milion. Jezu, Maryja, taki grosz!

MAŁA Dopiero było na pół miliona.

HERBACIARKA Było, rybeńko, na pół miliona niezgody z rachunkami, a tu patrz, że i rachunki fałszywe. Magazynier miał podobno lewą pieczętkę.

ZASTĘPCA Mówią, że i plastik...

HERBACIARKA A tak, tak. Plastik podliczyli na dwieście tysięcy z okładem. Jak robił dekoracje, no choćby na pierwszego maja, to zawyżał rachunki. I to od lat.

ZASTĘPCA Jak od lat, to mało uzbierał.

MAŁA Ubierał się ekstra.

ZASTĘPCA Gorzałka też kosztuje.

HERBACIARKA A baby, mój złoty, a baby? Niech taką do restauracji zaprosi, nie mówię wiele razy, choć dwa-trzy, to już wydatek nie na człowieka kieszeń. A ja go co i rusz widziałam jak do „Bristolu” wchodził, bo mój przystanek po drugiej stronie ulicy. Ładne takie, wypasione dziwy. Nie wiesz, a od razu widzisz, że nie na swoim wypasione.

ZASTĘPCA (*lekko rozmarzonym głosem*) Faktycznie, niezły miał gust.

HERBACIARKA Mówiliście, moi złoci, że płotki... plastik, to taka płotka, a szczupaki... (*zniża głos*) ... podobnie i prezesi... Choroszczukowi wilę umebłowali...

MAŁA Ten frazesowicz, co to usta pełne ma ojczyzny, ustroju, partii i naszych kochanych spółdzielców, których uszczęśliwiamy dzień i noc, też się odważył?

HERBACIARKA Co się nie miał odważyć, jak może sobie życie polepszyć. Nie to co człowiek, całe życie harował, a na stare lata musiał na państwowe iść, żeby rentę wyrobić.

MAŁA Rentę dostałaby pani teraz i na wsi.

HERBACIARKA Nie dostałabym, bom na syna gospodarkę przepisała na rok przedtem, jak wyszło takie prawo, co chłopom renty przyznawało za ziemię. Muszę na państwowej robocie się poniewierać, żeby na stare lata za udziałem łaską nie patrzeć.

ZASTĘPCA Powiedziała Zofia „preześi”. Czy to coś konkretnego, czy też ploty, jak zawsze?

HERBACIARKA A mówili, mówili, coś k o n k r e t n e g o też.

Herbaciarka przerywa, gdyż za drzwiami pokoju słysząc nagle głosy, otwierają się drzwi, wchodzą Regina i Pupil.

MAŁA Są, nareszcie są. Opowiadajcie! Umieramy z ciekawości.

Nowo przybyli w milczeniu zdejmują płaszcze, wieszają na wieszaku.

MAŁA Co jest? Zamurowało was? Opowiadajcie!

REGINA (poważnie) Ciesz się, że tam nie byłeś.

PUPIL Co „nie byłeś”. Niech żałuje, kawałek życia by zobaczyła.

ZASTĘPCA Jasne, nauki nigdy dosyć.

PUPIL Nie ma się, zresztą, czym podniecać. Posiedzą parę lat na państwowym wikcie, przeanalizują błędy...

ZASTĘPCA Mówili, ile mogą dostać?

PUPIL Piątka obleci jak nic.

ZASTĘPCA Ho, ho!

MAŁA (ze zgrozą) Pięć lat!

PUPIL Do złodziejstwa też trzeba mieć trochę oleju w głowie. Skoro nie mieli, powinni siedzieć na tyłkach za sześć tysięcy miesięcznie i nie wyciągać ręki po więcej.

MAŁA Oryginalna teoria, godna ideologii, którą pan wyznaje.

PUPIL Nie podoba ci się?

MAŁA Bo to znaczy, że gdyby pan miał okazję...

REGINA Znowu się zaczyna!

PUPIL (podchodzi wolno do Małej) Ej, Mała, z ideologią ty mi lepiej nie wyjeżdżaj!

MAŁA Wyciągam tylko logiczne wnioski.

PUPIL Logikę mogłaś stosować na egzaminie wstępnym, a teraz nie wpychaj nosa w nie swoje sprawy. I hoduś swoją cnotę!

MAŁA Pan mnie obraża! Nie pozwolę...

PUPIL (cedząc przez zęby) Widocznie nikt cię jeszcze nie obraził, więc nie wiesz, jak to wygląda, prawiczko.

MAŁA (załamującym się głosem) Jak można, tak po chamsku, co ja...

ZASTĘPCA A przestrzegałem: nie wymądrzaj się!

REGINA Obaj latacie za nią, odkąd się tu pojawiła, a teraz zeżarlibyście ją, bo się wam opiera.

MAŁA Co ja wam zrobiłam? Czego...

PUPIL (z groźbą) Nie podskakuj!

REGINA (z niesmakiem) Jakie to trywialne!

MAŁA (z nagłą stanowczością) Idę do pani prezes. Żeby mnie... tak bezkarnie...

PUPIL A proszę, proszę bardzo. Otworzyć drzwi?

Pupil markuje, że otwiera drzwi. Mała wybiega z pokoju. Herbaciarka, która w milczeniu przysłuchiwała się całej scenie, dotyka dłonią czajnika.

HERBACIARKA Oj, ludzie, ludzie, woda wystygła zupełnie. To ja już pójdę, zagotuję jeszcze raz. (wychodzi)

ZASTĘPCA Za pięć minut całe biuro będzie wiedziało, że zwyiniślałeś tę Małą.

PUPIL Cholera! Zupełnie nie zauważyłem, że to czupiradło cały czas tu sterczało. Trzeba wyjaśnić szefowej, o co poszło.

Otwiera gwałtownie drzwi i zderza się w progu z Matką prowadzącą Syna za rękę.

MATKA Panie kierowniku, ja z prośbą... ogromną...

PUPIL (odsuwa ich na bok ze zniecierpliwieniem) To nie tu, to tam. (pokazuje w głąb korytarza) Tam idźcie!

Matka z Synem zwraca ją. Pupil wychodzi.

5.

REGINA (*ironicznie*) Naszych kochanych spółdzielców należałoby chociaż wysłuchać.
ZASTĘPCA Regina!

REGINA (*nie podnosząc głowy znad papierów*) Co tam znowu?

ZASTĘPCA Jest robota dla ciebie.

REGINA (*z ożywieniem*) Co ty? Gdzie? Mów!

ZASTĘPCA Nie zrozumiałaś. Tu, tu mam dla ciebie robotę. (*podsuwa jej plik papierów*) Sprawdzisz te dwie kolumny. Gdzieś tam siedzi mały diabełek – trzeba go znaleźć.

REGINA (*przegląda przez chwilę podsunięte przez Zastępcę papiery, po czym odsuwa je energicznie*) Ależ to jest sprawozdanie, nad którym ślęczysz od tygodnia.

ZASTĘPCA Właśnie, prezeska zabiera je do Warszawy, trzeba natychmiast kończyć.

REGINA To je kończ!

ZASTĘPCA Ja mam, widzisz, trudniejsze, koncepcyjne zadanie. A taką mechaniczną odwalankę może zrobić zwykły pracownik.

REGINA (*odsuwa energicznie dokumenty*) Zabieraj te papierzyska, ale już!

ZASTĘPCA Ach, jaka krótka pamięć! Ach, jaką w gorącej wodzie kąpana!

REGINA (*zmieniając ton na oficjalny*) To wykracza poza zakres moich obowiązków.

ZASTĘPCA (*również oficjalnie*) To jest polecenie służbowe. (*jeszcze raz zmieniając ton*) A na przyszłość radzę nie jak przełożony, ale jak kolega, życzliwy kolega: nie należy się stawiać, jak się stoi na lodzie.

Regina patrzy na niego z nienawiścią, po czym w milczeniu przysuwa do siebie akta, bierze celuloidową linijkę i zaczyna sprawdzać długie kolumny liczb. Zastępca wraca na swoje miejsce, grzebie znudzony w papierach, wreszcie wyjmując ozdobną papeterię i zaczyna pisać prawdopodobnie prywatny list, zerkając od czasu do czasu na pochyloną nad pracą Reginę. Kończy list, zakleja kopertę i wychodząc z pokoju mówi.

ZASTĘPCA Gdyby mnie ktoś szukał, jestem w ekonomicznym.

6.

Regina nie zwraca na niego uwagi, gdy jednak zamykają się drzwi, przestaje pracować. Z zadumy wyrывa ją inwalida o bezwładnych nogach, posuwający się do przodu o kulach dzięki wyrzutom tułowia do przodu.

ŁUKA, Wspaniale, Reniutka, wspaniale. Nareszcie cię widzę i to samą.

REGINA Przecież do kierowniczkki przyszedłeś, nie do mnie.

ŁUKA Wiesz, że godzinami bym tu siedział i w oczy ci patrzył, ale nie pozwalasz.

REGINA Jasne, za dużo tu amatorów wałkonienia się. Teraz też pewnie ludzie cię przeklinają.

ŁUKA Jeśli w takiej firmie jak nasza, obsługującej dziennie setki ludzi, są tylko dwa wyjścia na miasto, to będą mnie przeklinać choćbym non-stop siedział w centralce. Teraz zresztą też nie jest pusta, siedzi w niej Herbaciarka.

REGINA Wyobrażam sobie, co tam zastaniesz po powrocie.

ŁUKA, Ty znowu swoje. (*poważnie*) Czy ty nigdy o mnie dobrze nie pomyślisz?

REGINA (*przytula go do siebie, jak matka dziecko*) No, no, nie bocz się na mnie! Wiesz, że cię lubię, jak nikogo w tej najlepszej z firm.

ŁUKA Dokuczaj człowiekowi, dokuczaj. A nie wiesz, że ja Herbaciarkę już dawno przyuczyłem do pomocy. Obleci babina z plotkami wszystkie pokoje i zaczyna ją chandra tłuc z braku słuchaczy, wtedy gramoli się do mojej dziupli. A na co to, panie Łukaszu, a po co tamto? – wypytuje. A ja odpowiadam, pokazuję, pozwalam się wyręczyć i w ten sposób...

REGINA Masz czas na kucie do matury.

ŁUKA Będzie pogrom, ach, jaki będzie pogrom. Ale ja muszę dostać ten papierek.

REGINA I będziesz wtedy szczęśliwszy?

ŁUKA Kariery nie zrobię, kierownikiem nie zostanę, bo tylko zdrowe jak byki pociotki pociotków mogą w tej spółdzielni inwalidów synekurki dostawać. Ale też i byle kto mi nie podskoczy. A potem...

REGINA (*zaskoczona*) Chyba nie myślisz o studiach. Broń cię Panie Boże!

ŁUKA A nie, nie. Wspinaczka w górę to nie moja specjalność. Instruktor powiada: zdolności masz, Łuka, i podstaw też trochę masz, do szkoły muzycznej mógłbyś pan zdawać. I będę, jak Boga kocham, będę. Ale jak tylko zepchnę maturę z głowy, nauczę się marsza Radetzky'ego. (*nuci parę taktów*) Poznajesz? (*nuci dalej z coraz większym ożywieniem, w którym nie bierze udziału Regina*) Tak mnie bierze... ale, Reniutka, co ty taka markotna? (*Regina macha ręką, jakby nie warto było mówić*) Znowu Zdzichu? (*Regina potakuje głową w milczeniu*) Ja temu leniowi dołożę kiedyś kulą.

Wchodzi Mała z opuszczoną głową.

REGINA I cóż?

MAŁA I nic.

REGINA Nie wpuszczono cię?

MAŁA Szefowa prowadzi ważną konferencję, powiedziała sekretarka. I żeby jej przekazała swoją sprawę. Ma do mnie zadzwonić.

ŁUKA Aha, na święty nigdy.

REGINA Wiesz, z kim ważnym konferuje teraz pani prezes? Z Pupilem.

MAŁA Mam w nosie Pupila.

REGINA Możesz go mieć w nosie, dopóki nie dotyczy i ciebie.

MAŁA On mnie już nie dotyczy. Odchodzę stąd.

ŁUKA Przez taką gnidę.

REGINA (*poważnie*) Pomyślałaś, że to może zadecydować o twojej przyszłości?

MAŁA Nie o Pupila chodzi. Duszę się w tym zatrutym, spółdzielczym powietrzu.

REGINA Jak nie dostaniesz się na studia, będziesz dusić się w podobnej dziurze, być może, przez całe życie.

MAŁA Z punktami dodatkowymi czy bez muszę się dostać na tę szklaną górę. Wyciągnęłam wnioski z pierwszego doświadczenia i znam już podejście. .

REGINA A jak ktoś tam sfrunie z wysokiego nieba? Z jakiejś tajnej listy? Z poufnego telefonu albo z podwarszawskiej szklarni? I zajmie miejsce, które wywalczyłaś w pocie czoła?

MAŁA Muszę wierzyć, jeśli chcę tam dojść.

ŁUKA A nie mogłabyś machnąć ręką na tego chamowatego gburą i przetrwać z nami te parę miesięcy?

MAŁA Musi być gdzieś miejsce, gdzie można oddychać.

REGINA Tu też powinno być takie miejsce, lepsze niż gdzie indziej. Popatrz, ile nieszczęścia tu się zebrało. Nasza spółdzielnia powinna je łagodzić, a kto z niej naprawdę korzysta?

MAŁA My obie – na pewno. Dla mnie to odskocznia, dla ciebie – przechowalnia. Myślę jednak... że kiepsko trafiłyśmy. Może być przecież tak – na pewno tak jest – że gdzie zbierze się więcej zła, a gdzie indziej więcej dobra.

REGINA Co ja cię będę przekonywać. Na razie możesz się jeszcze łudzić.

MAŁA Ja wierzę, że są gdzieś wspaniali ludzie, ciekawa praca, przyjaźń, życzliwość i koleżeństwo. Miłość.

REGINA Naczytałaś się kiepskich książek i zapłacisz kiedyś za to.

ŁUKA Regina, nie mogę słuchać, jak tak mówisz. Po prostu nie mogę.

W drzwiach staje Urzędniczka.

URZĘDNICZKA Regina, główna księgowa chciałaby z tobą rozmawiać.

REGINA Już idę. (do Małej) Przemysł to wszystko na chłodno!

ŁUKA To i ja się zabieram.

7.

Wychodzą. Mała chodzi wąską ścieżką między biurkami. Staje przy jednym z nich, podnosi jakąś kartkę, przygląda się jej, po czym ugniata w kulkę i rzuca na blat.

MAŁA Nie, Regina nie ma racji.

Otwierają się drzwi, wchodzi szybko Pupil i siada za swoim biurkiem. Mała stoi nadal, jakby nie wiedziała, co robić. Nagle podchodzi zdecydowanym krokiem do Pupila.

MAŁA Zdecydowałam się i odchodzę. (Pupil milczy) Mówię to dlatego, żeby oszczędzić panu satysfakcji – to nie przez pana. (Pupil milczy nadal) Myślałam... (głos jej zaczyna drżeć) ... nie sądziłam...

PUPIL (bez gniewu) Uspokój się!

MAŁA (kompletnie zaskoczona jego tonem) Jak to? Nie rozumiem?

PUPIL (przygląda się jej przez chwilę) Ile ty masz właściwie lat?

MAŁA Przecież pan wie, dziewiętnaście z groszami.

PUPIL W twoim wieku byłem podobny do ciebie. Drugi rok ekonomii, średnia cztery i siedem dziesiątych, ambicja, perspektywy, przekonania – jeszcze jak pozytywne. A po piętnastu latach? Sama widzisz.

MAŁA Pan szuka usprawiedliwienia?

PUPIL Raczej przyczyn. A propos – wcale nie mam zamiaru zaciągnąć cię do łóżka. Teraz ... nawet właściwie nie chcę.

MAŁA Po co więc ta dzisiejsza draka?

PUPIL Przepraszam, ten sąd rozstroił mnie za bardzo. Mówię „przepraszam”, choć i ty nie byłaś bez winy. (wstaje zza biurka, zaczyna gwałtowną wędrówkę między biurkami. Mała usuwa się w kąt pokoju. Pupil mówi zataczając dłonią krąg wokół siebie) Oto przyczyna. Ta atmosfera! To powietrze! Ja się tu duszę. Rozumiesz?

MAŁA (zaskoczona) Pan też?

PUPIL Z innego powodu niż ty. Tylko małe, głupie – no, no, nie obrażaj się zaraz! – chciałem powiedzieć, że tylko młode dziewczyny łakną nieprzytomnie uczuć, sympatii otoczenia i tak dalej. Natomiast mężczyźnie, mężczyźnie w pewnym wieku...

MAŁA Cóż może być ważniejszego?

PUPIL Przestrzeń! Rozmach! Perspektywa!

MAŁA (dość szyderczo) A ta wylęgarnia mikrobów dusi pana.

PUPIL Klika rządzi tym karłowatym imperium i kontruje każdy ruch.

MAŁA To dlaczego pan stąd nie odejdzie?

PUPIL Żeby zaczynać od nowa? Po tylu zmarnowanych latach?

MAŁA Dlaczego więc...

PUPIL Mam czekać, aż ktoś z nich umrze? Mają po dziesięć lat więcej ode mnie. Aż ktoś dostanie kopniaka w górę? A przez ten czas wegetować przy tym idiotycznym biurku? (kopie nogę biurka) Ja się nie zgadzam. (krzyczy) Stać mnie na więcej. Dajcie mi tylko stanowisko, władzę! Trochę władzy, a świat przewrócę do góry nogami.

MAŁA I sterczy pan w tej zatęchłej dziurze?

PUPIL (niechętnie) Dawna sprawa... haczyk w ankiecie personalnej. Gdyby nie parasol ochronny szefowej i tu dobraliby mi się do skóry.

MAŁA Jeśli już konieczny był parasol, to ten okazuje się gwarantowany.

PUPIL Zrobiłem sobie niedawno prywatny remanent. I co? wyszło? Starszy referencina, obskakiwacz chlebobdawczyny – i trzydzieści osiem lat. (Mała milczy. Pupil chwytą

ją za rękę) Rozumiesz teraz, że nie ciebie brakuje mi do szczęścia.
MAŁA Pan wcale nie jest wyjątkiem. Całe pana pokolenie siedzi przywiązane do biurek i czeka tylko na okazję, żeby wykopać starych, tych starszych o dziesięć lat. Pan jest regułą.

PUPIL O, nie. Ja będę wyjątkiem. Każdy dostanie według zasług. Gra już się rozpoczęła.

8.

Otwierają się drzwi, wchodzi Kierowniczka obładowana zakupami. Kładzie pakunki na biurku. Mała z Pupilem zajmują w tym czasie swoje miejsca.

KIEROWNICZKA (ciężko dysząc) Serce się urywa... piechotą na czwarte piętro...

MAŁA Co w takim razie mówić o inwalidach?

KIEROWNICZKA (żywo) Czy to moja wina? Ile to pism wysłaliśmy, żeby wymienili windę? Siedemnaście?

MAŁA Dożyjemy przyszłej pięciolatki, to nam zrobią generalny remont. A że w tym czasie dojdzie do paru zawałów, paru naszych kochanych spółdzielców połamie sobie nogi, to już nikogo ani ziębi, ani grzeje.

KIEROWNICZKA Same bezsensy, gdzie spojrzysz bezsensy! Że to się jeszcze nie zawaliło! (patrzac na puste biurko) A gdzie tamci pracownicy majowi?

MAŁA Gdzieś tu... w biurze.

KIEROWNICZKA Niech tylko z oka spuszczę... (sygnał telefonu) Dział administracji... tak... już idę. (odkłada słuchawkę) Szefowej spieszno zobaczyć prezenty.

Kierowniczka wychodzi z zakupami. Po chwili wraca Regina, a tuż po niej Zastępca.

ZASTĘPCA (ironicznie do Małej) I co? Przyjęła cię?

PUPIL (niechętnie) Daj spokój!

ZASTĘPCA (zdziwiony) Oho, coś tu się wydarzyło.

PUPIL (ostrzegawczo) Zamknij się, dobrze?

Zastępca milknie, Regina podejrzliwie przygląda się Małej. Nikt nie zabiera się do pracy. Po chwili wchodzi Kierowniczka. Błąda, opiera się o biurko.

MAŁA Co się stało?

KIEROWNICZKA W przyszłym tygodniu kontrola w naszym dziale.

MAŁA To chyba nieporozumienie.

KIEROWNICZKA Szefowa zakomunikowała mi to... oficjalnie.

MAŁA Kto, jak kto, ale pani nie musi się bać takiej kontroli.

KIEROWNICZKA (kiwa głową ze smutkiem) Jestem odpowiedzialna materialnie za wszystko, co się znajduje w tym budynku. Wystarczy trochę czyjś zły woli... podejrzenie to wszystko wygląda.

ZASTĘPCA (cicho do Pupila) Czyżby nowa „piątka” się szykowała?

PUPIL Niewykluczone.

AKT II

1.

Ten sam pokój, te same osoby przy biurkach, jedynie miejsce Kierowniczki jest puste. Tylko Regina niemrawo grzebie w stercie papierów. Pupil czyta gazetę, Zastępca czyści paznokcie, Mała stojąc na kucyśle wyciera ściereczką kurz z listy okazalego bluszczu. Potem spryskuje je rozpylaczem.

MAŁA Tyle kurzu! I skąd? Okna nie wychodzą na ulicę.

Wchodzi Kierowniczka. Mała wraca na swoje miejsce, Kierowniczka w milczeniu

siada przy biurku, machinalnie wyjmuje teczkę z aktami, przysuwa maszynę do pisania, zaczyna stukać dwoma palcami. Przerywa nagle i zaczyna płakać. Pupil patrzy na nią z pogardą, Zastępca wzrusza ramionami, Regina udaje, że niczego nie widzi, jedynie Mała podbiega do płaczącej.

MAŁA Co pani? Nie trzeba... wszystko się wyjaśni... musi się wyjaśnić. No, niechże pani przestanie!

KIEROWNICZKA Wiem... wiem... to przykre... wstyd mi... ale, ale... przepraszam..

MAŁA Wszyscy wiemy, że pani jest niewinna.

KIEROWNICZKA (starając się uspokoić) O tym właśnie chciałam z wami pomówić. Jest tylko jeden sposób, żeby udowodnić pomyłki kontrolerów. Trzeba spisać cały nasz majątek i zestawzić go z księgami. Ale tego nie mogę zrobić sama. Na to potrzeba świadków, czegoś w rodzaju komisji społecznej, żeby potwierdziła stan faktyczny. Czy zgodzilibyście się wziąć udział w takiej komisji? Pomóc mi?

CHÓR GŁOSÓW (w którym nie uczestniczy Pupil) Pomożemy, pani kierowniczko!

KIEROWNICZKA (wzruszona) Dziękuję, dziękuję, kochani, bo prawdę powiedziałyszy... no, nie byłam w stu procentach pewna.

2.

Ten sam pokój, te same osoby z wyjątkiem Kierowniczki. Wchodzi Herbaciarka z czajnikiem, zaczyna się codzienny rytuał.

HERBACIARKA Co to, znowu nie ma kierowniczki? A gdzież ona się podziewa?

MAŁA Jest w magazynie.

HERBACIARKA Już myślałam, że u prokuratora.

REGINA A co? Mówią coś o prokuratorze?

HERBACIARKA Co nie mają mówić. Tamtych pod prokuratora podali, to czemu panią kierowniczkę mają oszczędzać? A szkoda, bo dobra była kobiecina.

MAŁA Dobra była i jest, pani Zofio. Przecież nie zmieniła się w ciągu jednego dnia.

HERBACIARKA Pewnie, że nie, ja sama zaświadczę. Sweter mi dała. I dla wnuczków zawsze po swoich: a to sukieneczka, a to buciki. Ale żebyś ty, rybeńko, wiedziała, co tam opowiadają o pani kierowniczce! Aż huczy w całym biurze.

ZASTĘPCA I cóż takiego Zofia słyszała?

HERBACIARKA A słyszałam, panie kierowniku, słyszałam. Wszyscy medytują, co też mogła pani kierowniczka z taką furą pieniędzy zrobić. Bo tu przychodziła ubrana zwyczajnie i labidziła, że jej nie starcza do pierwszego. W domu – zaniósłam jej raz grzybki, to widziałam na własne oczy – dwa pokoje, sporawe co prawda, nie takie jak dzisiejsze, ale meble stare, po ojcach chyba. Szafka wielkie, jakie po wojnie zaraz robili, (zniżając głos) ale powiadają, że ona podwójne życie prowadziła, k a l m u f l a ż taki stosowała.

REGINA I doszli już, co z tymi pieniędzmi zrobiła?

HERBACIARKA A tam, gadają, każdy co innego. A to że wille sobie wybudowała we Włocławku, dlatego tak często tam jeździ.

MAŁA Tym Sherlockom Holmesom pomyliła się chyba willa z filią, bo szefowa jeździ tam do naszej filii.

HERBACIARKA A to, że pozakładała całej rodzinie książeczki dolarowe i straszne pieniądze tam trzyma.

ZASTĘPCA Musiałaby upaść na głowę. W razie wpadki od razu położyliby łapę na tej forsie. To już lepiej trochę błyskotek kupić i dobrze schować.

HERBACIARKA To ona i złoto miała?

REGINA Oto, jak się rodzi plotka.

HERBACIARKA Sekretarka prezesa Choroszczuka zaś powiada, że ona miała młodego, przystojnego blondyna z wąsikami, niby kochanka. Sekretarka spotkała ich parę razy, choć się kierowniczka na boki oglądała, czy ich kto znajomy nie widzi.

MAŁA Toż to Januszek, siostrzeniec kierowniczk. Co za ludzie!

REGINA Spodziewałaś się czegoś innego?

HERBACIARKA Tak, rybeńko, tak. Jak się komu noga powinie, to zaraz wszyscy huzia na Józia. Taki się teraz naród coraz gorszy robi. Ale ja, jak będzie trzeba, zaświadczę – dobra była kobieta, nie wynosiła się, że niby co ja jestem, o zdrowie wypytywała, zwolniła na godzinę...

PUPIL Takie oświadczenia może pani składać w sodalicii mariańskiej, nie w sądzie. Bo prokurator może zapytać takiego obrońcę, co za interes ma w tak gorliwej obronie.

HERBACIARKA (spłoszona) To ja już pójdę, herbata mi wystygnie. (wychodzi)

Zastępca bierze teczkę z dokumentami i mówi w drzwiach:

ZASTĘPCA Jakby kto pytał, jestem w księgowości.

Sygnal telefonu. Podnosi słuchawkę Regina.

REGINA Słucham, dział administracji... już przekazuję. (do Pupila) Ukochana cię prosi.

Pupil grozi jej pięścią i wychodzi.

3.

MAŁA I co ty na to?

REGINA Ktoś niedawno twierdził, że powietrze w tym biurze jest zatrute.

MAŁA Przychodzili, podlizywali się, wycyganiali co lepsze materiały. Nie, ja stanowczo nie potrafię pojąć podłości.

REGINA Wystarczy ją przyjąć do wiadomości, po co zaraz rozumieć.

MAŁA Wystarczy jej się przeciwstawić.

REGINA Znasz sposób? Sama go zastosuję.

MAŁA Może zwołać zebranie?

REGINA Zebranie w sprawie nieopluwania?

MAŁA Rzeczywiście idiotyczny pomysł, ale... Musimy jej przecież bronić. Może iść do szefowej?

REGINA Żeby cię znów nie wpuścili.

MAŁA Więc co?

REGINA Liczą się fakty, nie ludzkie gadanie. Ludzie zawsze gadają – żebyś wiedziała, co mówią o mnie, o tobie...

MAŁA O mnie? Cóż mogą mówić o mnie? Jestem tu od niedawna, nikomu nie wadzę, z nikim nie wchodzę w układy.

REGINA Bo jesteś harda, zarozumiała, nie cenisz ludzi i nie potrafisz pracować w kolektywie. W gruncie rzeczy jesteś aspołeczna i nie można na ciebie liczyć.

MAŁA Aspołeczna? Zarozumiała? Regina, co ty wygadujesz?

REGINA To nie ja, to ludzie.

MAŁA Wydawało mi się zawsze, że wprost przeciwnie, że może za skromna jestem, że tak myślą.

REGINA Teraz widzisz, że myślą co innego.

MAŁA Ale ja jestem zupełnie inna. Powiedz, kto to mówił?

REGINA Zabolało? Wiem, że tak. Po to powiedziałam, żeby bolało. Za to później będziesz mniej cierpieć.

MAŁA Chciałabyś, żebym upodobniła się do nich?

REGINA Zwariowałaś. Ale musisz pozbyć się złudzeń – czynią cię bezbronną.

MAŁA Czy to złudzenie, że wierzę kierownicze?

REGINA Liczą się tylko fakty!

MAŁA Więc ich szukajmy! Zaczniemy inwentaryzację od jutra! Od zaraz! (Regina milczy) Milczysz! A czy pomyślałaś, że wstyd ci będzie spojrzeć jej w oczy?

REGINA A czy ty pomyślałaś, co będzie ze mną?

MAŁA To ona załatwiła ci tę pracę?

REGINA Czuję się tu jak robak – zdobywa pokarm, wydala, śpi... nic ponadto. Robacza egzystencja, to moja praca.

MAŁA To jej wina?

REGINA Moja, wyłącznie moja. Łudziłam się, że mogę sobie pozwolić na luksus prawdy.

MAŁA (*ostro*) A teraz chcesz sobie pozwolić na luksus chowania głowy w piasek.

REGINA Zrozum, tu chodzi o życie. Dosłownie.

MAŁA Myślę, że raczej o jego jakość.

REGINA (*po chwili milczenia*) Nie dręcz mnie! Nie masz pojęcia, jak człowiek może być zmęczony. Czasami wydaje mi się, że to sen. I że się obudzę. W słonecznym pejzażu o jasnych, czystych barwach. Wszystko stanie się proste i oczywiste. (*po chwili milczenia*) Nie męcz mnie! Chociaż ty mnie nie męcz! Nie mogę inaczej, uwierz mi!

MAŁA Przecież to ty mi powtarzasz, by wierzyć czynom, nie słowom.

REGINA Boli mnie głowa, nie potrafię myśleć.

Otwierają się drzwi, wsuwa się najpierw kula, potem głowa Łuki.

ŁUKA Sensacja! Chodźcie do księgowości, zobaczycie, co tam dziewczyny w rachunkach wykryły.

MAŁA Nie mam ochoty na dodatkowe sensacje.

ŁUKA Chodźcie, nie pożałujecie! O willę Choroszczuka chodzi ...

MAŁA Nie, wolę obiad niż grzebanie się w biurowym błotku.

ŁUKA (*do Reginy*) A ty?

REGINA I ja mam dosyć Choroszczuka. Idę na obiad.

4.

Wychodzą wszyscy troje. W chwilę potem do pokoju wchodzi Pupil uśmiechnięty, zadowolony, pogwizduje. Wraca także Zastępca. Pupil żywo odwraca się do niego.

PUPIL Nareszcie jest okazja, żeby swobodnie porozmawiać. Ciekawy jestem twego zdania.

ZASTĘPCA O szefowej?

PUPIL Uhum.

ZASTĘPCA Jeśli o mnie chodzi, to jestem przekonany, że nie wzięła ani grosza. Zrobi się inwentaryzację...

PUPIL Zamierzasz w niej uczestniczyć?

ZASTĘPCA Nie wypada inaczej, chociaż trzeba będzie tu się dusić parę wieczorów.

PUPIL W poważnych sprawach nie należy kierować się tym, czy wypada czy nie.

ZASTĘPCA A czym należy kierować się w poważnych sprawach?

PUPIL Rozumem, którego ci nie brakuje.

ZASTĘPCA Podpuszczasz. (*po chwili*) Ale skoro podpuszczasz, to wal prosto z mostu.

PUPIL (*z uśmiechem*) Nie ma to, jak z mężczyznami. Słuchaj, stary, szykuje się okazja do niezłego skoku.

ZASTĘPCA Jeśli o mnie chodzi, to już dawno przestałem się takimi skokami podniecać. Dostaniesz tysiąc złotych podwyżki, a obowiązków dwa razy więcej. I odpowiedzialność.

PUPIL Ej, stary, rusz głowę! Przecież na jej odejściu się nie skończy, bo odejść musi. Jeśli nawet nie wzięła, to nie dopilnowała. Ale to dopiero początek.

ZASTĘPCA Skończy się na płótkach, jak zwykle. Reszty nikt palcem nie tknie.

PUPIL Nie widzisz, co tu się dzieje? W czterech działach siedzą prokuratorzy, teraz nam się dobierają do tyłka. Nie, tego nie da się zatuszować, a potem...

ZASTĘPCA A potem?

PUPIL Tu się musi zacząć ciąć w górę!

ZASTĘPCA Moim skromnym zdaniem, to niemożliwe. Gdyby ludzie zaczęli mówić, poleciałaby nie tylko nasza góra, ale i góra województwa, a kto wie, czy i Warszawy by nie ruszyli. Dlatego nie wierzę. Stanowczo.

PUPIL (ostrożnie) Dlatego należało znaleźć sposób, aby wilk był syty i owca cała.

ZASTĘPCA Sam mówiłeś jednak, że się nie da.

PUPIL Jednego się nie da, ale drugie się da. (zdecydowanie) To jasne, że winni nie będą tu dłużej tolerowani. Ale inni...

ZASTĘPCA Czekaj... czekaj... już mi świta – rzucicie kogoś na pożarcie, aby ci inni...

PUPIL Życie jest piękne, ale brutalne. O tym każdy musi pamiętać, ty też.

ZASTĘPCA Grozisz?

PUPIL Stawiam sprawę jasno.

ZASTĘPCA Mnie tu jest właściwie nieźle.

PUPIL Odpowiada ci ta pensyjka i stanowisko wiecznego zastępcy?

ZASTĘPCA Ma swoje zalety – spokój, wygoda. A ja wcale nie chcę podbijać świata.

PUPIL Są takie momenty, bracie, w których nie można liczyć na bezpieczne lenistwo.

Teraz jest właśnie taki moment. Zaczyna się ruch i łatwo można pójść w górę i równie łatwo stoczyć się o parę szczebelków.

ZASTĘPCA Jeśli się nie mylę, znowu próbujesz grozić.

PUPIL Nadal lojalnie uprzedzam, panie zastępcu.

Otwierają się drzwi, staje w nich kulawa Chałupniczka z tobołkiem w rękę.

CHAŁUPNICZKA Przepraszam, nie wiem, czy dobrze trafiłam.

PUPIL Źle. Ten dział nie zajmuje się kontaktami ze spółdzielcami.

CHAŁUPNICZKA Może panowie wysłuchają?

ZASTĘPCA Pan referent powiedział wyraźnie – my się takimi sprawami nie zajmujemy.

CHAŁUPNICZKA Może pan chociaż powie, gdzie się skierować.

ZASTĘPCA (z niechęcią) O co więc chodzi?

CHAŁUPNICZKA Bo to ja ze skargą, proszę pana...

PUPIL (przerywa) Jesteście chałupniczką?

CHAŁUPNICZKA (kiwa głową) Bo to właściwie było tak...

PUPIL (znów jej przerywa) Chałupnicy załatwiani są w pokoju numer jeden, na parterze.

CHAŁUPNICZKA O tamtych z pokoju pierwszego akurat się rozchodzi.

PUPIL W takim razie pokój numer trzydzieści, trzecie piętro. Tam urzędują ich zwierzchnicy.

CHAŁUPNICZKA Bo to, proszę pana...

ZASTĘPCA Idźcie, idźcie już dobra kobieto, nie przeszkadzajcie nam w pracy.

Chałupniczka wychodzi.

PUPIL Przyjdzie taki kocmóluch i kompletnie człowieka wybiję z uderzenia. Na czym to... aha... reasumując: kierowników inkryminowanych działów i ich bezpośrednich zwierzchników wiceprezesów spisano na straty.

ZASTĘPCA Wnoszę z tego, że Choroszczuk nie dał kocicy rady.

PUPIL Nie tacy, jak Choroszczuk, nie dawali jej rady.

ZASTĘPCA To rzeczywiście niezły tramwaj tu się szykuje.

PUPIL Sęk w tym, kto do niego wskoczy.

ZASTĘPCA No, myślę, taka posadka po Choroszczuku – smaczny kąsek.

PUPIL Pewnie, że kogoś przysłał z zewnątrz, tego nie da się uniknąć, ale większość kandydatów będzie stał.

ZASTĘPCA Widzę, że cały plan kadrowy już opracowany. Powinienem czuć się zaszczyczony, że i ja się w nim znalazłem.

PUPIL Myślano o tobie jako o kierowniku tego działu.

ZASTĘPCA Żebyśmy musiał patrzeć ludziom na ręce? Broń Boże!

PUPIL Widzisz coś lepszego? Weźmiemy to pod uwagę.

ZASTĘPCA Widzę, że nie zadowolasz się dalszymi partiami w tej operze.

PUPIL Nie ja rozdzielałam stanowiska i nie ja przewidziałem siebie na wiceprezesa do spraw ekonomicznych.

ZASTĘPCA Też smaczny kąsek – moje gratulacje! Czy można jednak szczerze...

PUPIL Wal, bracie, prosto z mostu!

ZASTĘPCA Bo widzisz, mam wątpliwość, taką zupełnie niewielką wątpliwość. Otóż domyślałam się, że mój awans nie będzie zupełnie bezinteresowny. Czegoż więc oczekuje się ode mnie?

PUPIL (z uciechą) Nie ma to jak z rozsądnymi ludźmi. Od ciebie oczekuje się po prostu rozsądku.

ZASTĘPCA To znaczy?

PUPIL Lojalności wobec zwierzchników.

ZASTĘPCA Skoro my tak szczerze... wobec nowych czy dotychczasowych?

PUPIL (uśmiechając się lekko) Ależ nikt nie żąda od ciebie nielojalności wobec obecnych. Sumienie uchowasz czyściutkie, jak łąza. O to ci chodzi, panie zastępczo?

ZASTĘPCA (z ulgą) No, to się cieszę.

PUPIL Sądzę jednak, że lojalność wobec przyszłych nie pozwoli ci teraz brać udziału w inwentaryzacji.

ZASTĘPCA Ale przecież...

PUPIL (chłodno) Chciałeś coś dodać?

ZASTĘPCA Nie... nic.

PUPIL To się cieszę.

ZASTĘPCA Czy natychmiast mam się decydować?

PUPIL Masz parę dni do namysłu. W tym czasie to i owo się wyklaruje, będzie można podyskutować o konkretach.

ZASTĘPCA Jeszcze jedno, by rzecz wyjaśnić ostatecznie. Skąd macie pewność, że tamci... że niektórzy będą zeznawać jak trzeba?

PUPIL Co ty, bracie, życia nie znasz? Życie jest bogate w najróżnorodniejsze organizmy, ale nie ma takiego, do którego nie można by znaleźć właściwego klucza. Trzeba tylko dobrze poszukać.

5.

Ten sam pokój, przy biurkach wszyscy pracownicy. Kierowniczką ze słuchawką w rękę wykręca dwucyfrowe numery wewnętrzne.

KIEROWNICZKA Dzień dobry Heniu... tak... o tę komisję chodzi... obiecałeś jednak... szefowej też powinno zależeć...

ZASTĘPCA (do Pupila) Na przyjęciu u znajomych poznałem bombową blondynkę. Na oko trzydzieści pięć lat. Powiada, że cię zna.

KIEROWNICZKA Dziwisz się? Po nocach nie śpię, każdego nowego dnia się boję... (zrezygnowana) Trudno, skoro nie możesz w tym tygodniu, zadzwonię w przyszłym. Do widzenia. (odkładając słuchawkę do współpracowników) Przewodniczący rady zakładowej jak zwykle zajęty. Znowu czekanie. (wykręca inny numer) Dzień dobry, sekretarzu... ależ skąd, o inwentaryzację chodzi, towarzyszu obiecał...

PUPIL (do Zastępcy) Bombowych blondynek nigdy nie za dużo.

KIEROWNICZKA (odkładając słuchawkę) Ach, jak on się boi wszystkiego. (wykręca nowy numer) Kasia? Rozmawiałam przed chwilą z sekretarzem... już wiesz? Tak, moje dziecko, choćby od jutra...

ZASTĘPCA (do Pupila) Same dobre rzeczy o tobie mówiła.

REGINA Może byście pozwolili pracować?

KIEROWNICZKA ...a nie mogłabyś, złotko, odłożyć na później? Może będę mogła się odwzajemnić?... Trudno... staram się zrozumieć. (zmęczona odkłada słuchawkę)

Jak tu żyć? Jak dłużej żyć? Budzę się i ta myśl razem ze mną – że to nie sen, że to trwa.

PUPIL (do Zastępcy) Nie mogę się odwzajemnić tym samym.

KIEROWNICZKA Ubieram się i myślę, szykuję śniadanie i myślę, rozmawiam z wami, odpowiadam na pytania, usiłuję nawet żartować...

ZASTĘPCA (wykonuje do Pupila gest niedowierzania; po czym jakby sobie coś przypomniał, zwraca się do Reginy) Gdzie położyłaś... no wiesz, tamto?

Regina nie odpowiadając wskazuje półkę z aktami.

KIEROWNICZKA Jakbym Himalaje dźwigała na plecach. A tu nic się nie zmienia. Odkładanie, odwlekanie, niepewność – huśtawka między nadzieją a rozpaczą...

6.

Ten sam pokój późnym wieczorem. Kierowniczka i jej Mąż sprawdzają po kolei sprzęty w pokoju i podają ich numery inwentaryzacyjne, a Mała z Łuką wyszukują odpowiednie pozycje w księgach, którymi zavalone są ich biurka.

MAŻ Pokój dwadzieścia dwa – biurko, pozycja dwieście siedem łamana przez AD, łamana przez siedemdziesiąt siedem.

KIEROWNICZKA Biurka będą szły po kolei – kupowałam je w siedemdziesiątym siódmym roku.

ŁUKA Jest pozycja dwieście siedem, potem kolejno aż do dwieście trzynaście. Cena – tysiąc pięćset złotych.

KIEROWNICZKA (z zadowoleniem) Zgadza się. Jak coś przejdzie przez moje ręce musi się zgodzić.

MAŻ Lustro – pozycja trzysta pięćdziesiąt siedem łamana przez siedemdziesiąt sześć.

MAŁA ...jest lustro, cena: siedemset sześćdziesiąt trzy złote. Zwycięstwo! Mamy to za sobą.

ŁUKA (podnosi się niezgrabnie i zaczyna maszerować o kulach po pokoju) Nie spodziewałem się, taki kawał roboty odwaliliśmy. Nie jest z tobą tak źle, Łukaszu, jak ci się wydawało.

MAŁA Nie spodziewałam się tego po tobie. Jedyne prawdziwe mężczyzna w tej firmie i takie opowieści.

ŁUKA Różne rzeczy się znosiło, fakt. Osiem operacji!

MAŁA Bałam się zapytać...

ŁUKA Nie przejmuj się, Mała, ja od dawna mówię o tym, jakby chodziło o kogo innego, nie o mnie. Przyczyną było polio, jak to się teraz nazywa. Przedtem mówiło się zwyczajnie Heine-Medina.

KIEROWNICZKA Straszna choroba. W latach pięćdziesiątych przeszła przez Polskę epidemia i popatrz: Łuka, Sabina, Cesia, Andrzej... Ty tego na szczęście nie pamiętasz.

ŁUKA Przeżył człowiek swoje, fakt. Ale miałem nadzieję. Potężną nadzieję miałem, bo musicie wiedzieć, że lewa noga była krótsza od prawej, no o ile? O całych siedemnaście centymetrów.

MAŁA I myślałaś, że się wyrównają?

ŁUKA One są równe, równiutkie. Popatrz! Ale jak były bezwładne tak są i będą.

KIEROWNICZKA Człowiek może znieść niewiarygodnie dużo. Sama to teraz widzę... gdy jest mi... Mówię sobie: innym jest jeszcze ciężiej.

ŁUKA Sam się dziwię – taki kawał roboty! A chce pani wiedzieć... (przerzywa i macha ręką, jakby nakazując sobie milczenie)

Kierowniczka wyciąga z biurka butelkę z metalowymi kieliszkami. Trzymając butelkę jak tarczę zaczyna nieco patetycznie.

KIEROWNICZKA Nie mówiłam wam dotąd, nie umiałam się zdobyć, ale teraz muszę

powiedzieć, o czym myślałam, gdy siedzieliśmy tu do późnego wieczora, dzień po dniu... więc myślałam... myślałam... *(chwytą się za serce)*

MAŻ *(podrywając się z krzesła)* Co ci jest?

KIEROWNICZKA Nic, nic, już nic. *(po chwili)* Myślałam więc, gdy tu siedzieliśmy wieczorami, jak łatwo znaleźć się w kompletnym osamotnieniu, jak ciężko być samemu i jak trzeba cenić ludzi odważnych. Takich jak wy.

ŁUKA *(bagatelizująco)* Co tam za odwaga. Głowę mi zetną, czy co? Wyrzucą? Po pierwsze, tak łatwo się nie dam...

MAŁA ...ale prezesem nie zostaniesz, ani nawet kierownikiem.

ŁUKA Na to musiałbym być zdrowy jak byk! Po drugie mam rentę.

MAŁA Tysiąc pięćset złotych!

ŁUKA Ty nawet tego nie masz, a też zostawałaś.

MAŁA Ale mam mamusię, która w razie czego da mi jeść. Zresztą i tak ruszam stąd w świat.

KIEROWNICZKA Nie umiem tego wyrazić. Układałam sobie całe zdania, które chciałam powiedzieć...

ŁUKA Niech już szefowa rozleje, bo ja się jeszcze rozplączę.

Kierowniczka z ulgą wykorzystuje zaproszenie i śpiesznie rozlewa alkohol do kieliszków.

ŁUKA No to!

Wszyscy wychylają poza Kierowniczką.

MAŁA Pani kierowniczo, tak nie można!

ŁUKA Właśnie. Co jest?

KIEROWNICZKA *(pośpiesznie rozlewając jeszcze raz)* To nic, to nic. Nie powinnam pić... coś mnie tak... jakby ogień w sercu... Ale wy wypijcie, za siebie i za mnie.

ŁUKA Za szczęśliwe zakończenie! *(obecni spełniają toast)* Jeszcze jeden kieliszek i rozbierze mnie na dobre. Szefowo, chce pani wiedzieć, dlaczego pogoniłem Pupila? Chce pani?

MAŁA Nie pytaj, stuprocentowy mężczyzno, opowiadaj!

ŁUKA Pamięta pani, jak nagadałem jakiemuś ważniakowi przez telefon i prezeska chciała mnie wyrzucić. To pani mnie uratowała. Powiedziałem sobie wtedy: ja tej kobiecie muszę kiedyś odplacić.

MAŁA Tylu ludzi trzęsie portkami przed Pupilem, a ty go tak po prostu – kulą?

ŁUKA Jakby tu powiedzieć, a nie skłamać? Ja, widzicie, przeszedłem takie doświadczenia, że widzę jasno, jak na dłoni: to jest ważne, a tym nie warto sobie głowy zawracać.

KIEROWNICZKA Tylu innych dłużej mnie zna, tylu uważałam za przyjaciół.

ŁUKA Jak człowiek tyle razy balansował na krawędzi, jak ja, to nie pozwolił sobie wmówić, że białe to czerwone czy choćby różowe. Prawda to nie drobne półprawdy, koleżeństwo to nie sztama przy wódce, a miłość to nie żadne flirty po bokach. *(ciszej)* Wiem, bo mnie nikt nie kochał.

MAŁA *(ostrzegawczo)* Ej, superman, nie rozklejaj się!

ŁUKA No cóż, rodzona matka mnie porzuciła.

KIEROWNICZKA Patrzę tak na was i myślę sobie, że jednak miałam szczęście. Bo przecież mogło was tu nie być.

ŁUKA Nie trzeba, szefowo, tak wszystkiego ważyć i odważać. Grunt, że kawał roboty się odwaliło.

MAŁA Tak, to się teraz liczy. Ma pani przed sobą czyste pole. To co? Może my już pójdziemy?

KIEROWNICZKA Tak, tak, późno się zrobiło, a ja was tu zatrzymuję. *(do Matej)* Dasz sobie radę?

MAŁA Czy to pierwszy raz tak późno wracam? Do widzenia, do jutra!

ŁUKA Dobranoc! (do Małej) Kto kogo odprowadza?

KIEROWNICZKA Do widzenia!

7.

Łuka i Mała wychodzą. W pokoju pozostaje Kierowniczka z Mężem.

KIEROWNICZKA (patrzy za nimi w zamyśleniu) Że też jeszcze tacy się uchowali...

MAŻ (zdawkowo) Tak, tak, a teraz...

KIEROWNICZKA Więcej się ostatnio nauczyłam, niż przez parę lat spokojnego życia.

Taka Regina...

MAŻ Masz żal, że się za nią wstawiałem? Wiesz przecież jak było: jej doktorat tak zbulwersował pewne czynniki, że rektor pozbawił się jej pod pierwszym pretekstem.

Została bez pracy, bez pieniędzy, sama z dzieckiem. Czy można było ją zostawić!

KIEROWNICZKA Na moją prośbę szefowa odpowiedziała: „Jeśli pani tak zależy... ale wyłącznie na własną odpowiedzialność”. Mamy więc doktora socjologii do wypełniania rubryk i okazuje się, niewdzięcznego doktora.

MAŻ Była uczciwa i odważna.

KIEROWNICZKA Niestety, była.

MAŻ Słuchaj, teraz mamy ważniejsze sprawy, niż Regina. Zróbmy bilans wiadomych i niewiadomych.

KIEROWNICZKA Znaleźliśmy prawie ćwierć miliona złotych, reszty trzeba szukać w rachunkach.

MAŻ Policzmy jednak dokładnie: trzy kolorowe telewizory – sto dwadzieścia tysięcy.

Powiedz mi, jak kierownictwo wytłumaczy konieczność ich kupienia?

KIEROWNICZKA A pięciu dywanów ręcznie tkanych przez biedne Wietnamki?

MAŻ Gdzie one mogą być?

KIEROWNICZKA Jak to gdzie? W ich domach. Rozdzielili je między siebie, jak tyle innych „dóbr kupowanych dla biura”. W tej obskurnej poczekalni dla chałupników powinny stać fotele, a na podłodze miał leżeć dywan. A stoją? Rozsypujące się krzesła... dywan też wyparował.

MAŻ To się w głowie nie mieści! Domy meblowali spółdzielczymi meblami, do Jugosławii jeździli – mówiłaś – na koszt spółdzielni.

KIEROWNICZKA Dokładniej mówiąc za fundusze przeznaczone na rehabilitację naszych kochanych spółdzielców. Domy remontuje im za symboliczną złotówkę nasza ekipa budowlana, pościel pierze nasza pralnia, telewizory naprawia nasz technik...

MAŻ Czysty feudalizm pod firmą spółdzielni inwalidzkiej.

KIEROWNICZKA A podobnych usług nie świadczone notabom w mieście? A do Warszawy nie jechały paki prezentów?

MAŻ W jakim świecie my żyjemy?

KIEROWNICZKA Dziwisz się jak dziecko.

MAŻ Nie mówiłaś, że to aż tak wygląda.

KIEROWNICZKA A czy to cię interesowało? Czy zapytałeś kiedyś o moje problemy?

MAŻ Problemy, problemy... mam dość problemów w gazetach.

KIEROWNICZKA A co jest twoim największym problemem? Nieudany eksperyment?

Zaszyjesz się w laboratorium i nie wiesz, na jakim świecie żyjesz.

MAŻ (z sarkazmem) Ja, oczywiście, pracuję po kilkanaście godzin na dobę jedynie dla zaspokojenia swoich perwersyjnych potrzeb.

KIEROWNICZKA Nie, ale kupujesz sobie spokój. Zamiast siedmiu tysięcy dajesz mi dziesięć i dostajesz ten luksus, o którym ja nie mogę nawet pomyśleć.

MAŻ Wiem, wiem, co teraz powiesz – jestem złym mężem, żałujesz...

KIEROWNICZKA (przerywa mu z determinacją) Nie, tym razem, pozwól, że będzie o mnie. Choć raz! Czy myślisz, że zapelnianie lodówki w domu i magazynu

w biurze jest tym szczęściem, które mi obiecywałeś? Wy się uczycie, rozwijacie, wspinasie, a ja? Sprzątam, zmiatam, piorę, gotuję, zmywam... stoję w kolejkach, tacham torby z zakupami, biegam na wywiadówki...

MAŻ No, na wywiadówki, to ja też chodzę.

KIEROWNICZKA Uważasz takie życie za godne człowieka?

MAŻ (zaskoczony jej wybuchem) Właściwie...

KIEROWNICZKA Dyskutujesz z dziećmi, próbuję iść za waszym tokiem rozumowania, już, już chwytam i... zaczyna mnie boleć głowa. A przecież ja to znałam, niektóre wzory jeszcze płaczą mi się po głowie.

MAŻ I to ja jestem winien temu, że zapomniałaś?

KIEROWNICZKA Ty zbierasz pochwały, minister przyznaje ci nagrody.

MAŻ To jest, naturalnie, dowód mojej winy.

KIEROWNICZKA A pomyślałeś, dlaczego mnie minister nie nagradza?

MAŻ Bo nie podlegasz ministrowi.

KIEROWNICZKA Bo zabiłeś we mnie człowieka!

MAŻ (z najwyższym zdumieniem) Ja? (pauza) Kobieto, czego ty ode mnie chcesz?

Przynoszę ci całą pensję, dorabiam pracami zleconymi, na wódkę nie wydaję, za dziewczynami się nie rozglądam...

KIEROWNICZKA Przeszło ci, na szczęście.

MAŻ Pomagam, gdy potrzebujesz pomocy.

KIEROWNICZKA Nie byłam gorszą studentką od ciebie. Miałam nawet wyższą średnią, pamiętasz?

MAŻ A ty pamiętasz, że nigdy cię do niczego nie zmuszałem?

KIEROWNICZKA Zawsze umywałeś ręce, teraz też.

MAŻ Czy nie powiedziałaś o parę słów za dużo?

KIEROWNICZKA Za mało! Milczałam tak długo, aż uznałeś, że rola kuchty odpowiada mi najbardziej.

MAŻ Nigdy tego tak nie traktowałem.

KIEROWNICZKA I nie traktowałbyś nadal – a ja dalej bym szykowała ci czyste koszule, gotowała smaczne obiady i przyszywała kołnierzyki twoim dzieciom.

MAŻ Naszym dzieciom.

KIEROWNICZKA Naszym dzieciom. A ty byś w końcu doczekał się profesury i kto wie... może na miejsce żony-kuchty znalazłaby się odpowiedniejsza...

MAŻ Posunęłaś się za daleko!

Chwila milczenia.

KIEROWNICZKA Tylko tyle masz mi do powiedzenia? (pauza) Przepraszam w takim razie za chwilę słabości... (po chwili energicznie) Mamy więc te ćwierć miliona złotych, trzeba będzie teraz odnaleźć posiadaczy spółdzielczych telewizorów, kalkulatorów, dywanów i innych rzeczy, a resztę brakującej sumy znajdę w księgach rachunkowych. Posiedzę parę wieczorów i znajdę. I wtedy, wtedy – stanę się innym człowiekiem.

8.

Ten sam pokój, w nim Mała i Zastępca.

ZASTĘPCA Muszę z tobą pomówić.

MAŁA Słucham.

ZASTĘPCA Nie mogę znieść tego dłużej. (Mała milczy) Nie odzywasz się do mnie, traktujesz mnie jak powietrze. Myślisz, że jestem pozbawiony ludzkich uczuć? Że nic mnie nie martwi?

MAŁA I cóż pana martwi?

ZASTĘPCA (poważnie) Ty mnie martwisz. Twój stosunek do mnie. (Mała nadal milczy) Słuchaj, nic mnie poza tobą nie obchodzi. Sam jestem tym zdumiony, ale

tak jest. Musisz mi uwierzyć.

MAŁA Ależ ja panu wierzę. I cóż z tego?

ZASTĘPCA Jak to co? Wszystko z tego wynika!

MAŁA Nie, proszę pana. Dla mnie nic z tego nie wynika.

9.

Ten sam pokój po godzinach pracy. Biurka puste.

KIEROWNICZKA Nie mogą cię przecież zwolnić. To nie jest powód.

REFERENTKA Znajdą inny. Znajdą tysiąc innych. Nie znasz głównej księgowej.

KIEROWNICZKA Zła była?

REFERENTKA Jeszcze jej takiej nie widziałam. Zamknęła się teraz w pokoju nad twoimi aktami i będzie ślęczeć dotąd, dopóki nie znajdzie sposobu.

KIEROWNICZKA Nie wymaże przecież kwestionowanych pozycji.

REFERENTKA Nie wiem, nie wiem, ale to nie może się dobrze skończyć. Przecież ona może zerwać kooperację i z warsztatem mojego Edka. Rany boskie, po co ja ci dałam te książki?

KIEROWNICZKA Już żałujesz, że zdobyłaś się na odwagę?

REFERENTKA Jaka tam odwaga! Głupota i tyle. Nie zdawałam sobie sprawy, czym to pachnie.

KIEROWNICZKA Naprawdę sądzisz, że powinno się kupować spokój za wszelką cenę?

REFERENTKA Zadawałaś takie pytania, gdy chodziło o skórę innych, a nie własną? Przecież wiedziałaś, tak samo jak ja, w jakim bagnie siedzimy. Ja nie jestem lepsza od innych, ale i nie gorsza.

KIEROWNICZKA Nie byłam bez winy...

REFERENTKA Tak, nie jestem gorsza.

KIEROWNICZKA ...ale teraz, w czasie bezsennych nocy, ujrzałam jasno, jak na dłoni – to nie chodzi tylko o mnie, nie tylko o naszą spółdzielnię... Nic się nie zmieni, jeśli my, tu na dole, będziemy potulnie zgadzać się z każdym draństwem, ze szwindlami i bezczelnym kłamstwem tamtych.

REFERENTKA I chcesz, żebym to ja zaczęła?

KIEROWNICZKA Nie, chcę zacząć od siebie. W czasie tych koszmarnych nocy postanowiłam sobie, że nigdy już, przenigdy, nie powiem na białe, że jest czarne.

REFERENTKA A wiesz, o czym ja marzę? Aby połapać uciekające nitki: poganianie dzieci, uśmiech szefowej w nagrodę za staranne podliczanie słupków w sprawozdaniu, sklepy, kolejki, szkołę, przedszkole i żebym choć raz w miesiącu mogła pójść z Edkiem do kina. Dotychczas mi się udawało, a teraz taki klops!

10.

Poczekalnia wyłożona puszystymi chodnikami, pod ścianą cztery fotele. Przed nimi stoliczek z plikiem czasopism. Po prawej stronie drzwi obite dermą z tabliczką: „Prezes Spółdzielni”. W fotelach – Matka z Synem. Przed nimi stoi Mężczyzna I.

MĘŻCZYŻNA I ...i proszę pani, leżała tak na śniegu do zmroku, a kiedy mogła wreszcie podczołgać się do rannego, okazało się, że już nie żył. Mimo to zatańczyła go do swoich – żeby choć pogrzeb mu sprawili – a tamci ją samą do szpitala, do doktora pracującego w konspiracji. Ja też byłem w AK, ale nie w oddziale leśnym, zwyczajnie, łącznikiem byłem, a pracowałem, proszę pani, w szpitalu jako salowy, jak się teraz mówi. Tam ją poznałem i wiedziałem dobrze, że lewa nerka stracona...

MATKA Co pan powie! Toż to dziecko jeszcze było.

MĘŻCZYŻNA I Śliczna była dziewczyna: blond warkocz do pasa, spódniczka granatowa, układana – tak ją przywieźli – policzki rozpalone gorączką, jednym słowem: zakochałem się. Drugą nerkę uratowali, ale i ta nie pracowała jak należy. Po paru latach trzeba było żonie iść na rentę inwalidzką, ale dorabiała tu cały czas, choć mogłem sam ją utrzymać. Całe życie ciężarem ci jestem, niech choć te parę złotych do domu przyniosę – tłumaczyła.

MATKA Ile to nieszczęść po ludziach chodzi.

MĘŻCZYŻNA I Powiem tej prezesce, prosto w oczy powiem: macie sumienie krzywdzić człowieka, co dla ojczyzny zdrowie poświęcił?

MATKA Powie jej to pan?

MĘŻCZYŻNA I Tak, zrobię to.

MATKA I jak tu poniewierają ludzi! Ktoś to powinien powiedzieć.

Uchylają się drzwi, w których pojawia się głowa Sekretarki.

SEKRETARKA (do Mężczyzny I) Pani prezes prosi.

Mężczyzna I przygląda włosy i wchodzi za nią do pokoju. Matka z Synem siedzą milcząco w fotelach. Po jakimś czasie nadchodzi Kierowniczką.

KIEROWNICZKA Państwo też do... tam? (wskazuje drzwi, Matka kiwa głową) To ja poczekam. (siada obok Matki)

MATKA (do Kierowniczką) Chcą go zwolnić, proszę pani. Że nie wyrabia normy – powiadają. Wiem, że mu ciężko nadażyć za innymi przez te sparaliżowane ręce, ale żeby pani wiedziała, jak się cieszy, gdy dostaje nową partię surowca.

KIEROWNICZKA Pani prezes na pewno coś wymyśli. Może przesunie go do prostszej pracy.

MATKA Praca to dla niego cały świat. Zamknąć takiego człowieka w domu ze swoimi myślami, to co on może zrobić? Strach pomyśleć.

Z gabinetu Pani Prezes wychodzi Mężczyzna I. Matka bierze Syna za rękę i kieruje się do drzwi. Zagradza jej drogę Sekretarka.

MĘŻCZYŻNA I (do siebie) Czy ona mi cokolwiek obiecała, czy tylko zagadała i szybko się pozbyła? (wychodzi)

SEKRETARKA (do Matki) Pani nie była na dzisiaj umówiona.

MATKA Ale ja już jedenasty raz przychodzę w tej sprawie, proszę pani.

SEKRETARKA Nie szkodzi. Tu obowiązują zapisy.

MATKA Ledwie się dowlekliśmy, dziecku trudno chodzić.

SEKRETARKA Tu wszystkim trudno chodzić. A bez zapisów do pani prezes nie można.

MATKA To na kiedy mogłaby pani nas zapisać?

SEKRETARKA Na połowę czerwca.

MATKA Półtora miesiąca! (z rozpaczą) A w tym czasie go wyrzucą.

SEKRETARKA Nic na to nie poradzę. (do Kierowniczką) Pani kierowniczo, pani prezes czeka.

KIEROWNICZKA (która od pewnego czasu zamierzała wtrącić się do rozmowy) A nie mogłaby pani, panno Basiu, zapytać pani prezes? Może przyjąłaby ich w drodze wyjątku? Ja bym poczekała.

SEKRETARKA (z obrażoną miną) Skoro chce pani czekać... (znika za drzwiami)

11.

Obszerny gabinet Pani Prezes. Ściany obite tkaniną tłoczoną w staroświecki wzór. Dywan w stonowanych kolorach, w kącie pokoju olbrzymi rododendron ocienia ławę z bukietem goździków w kryształowym wazonie, cztery fotele. W głębi rzeźbione biurko, naprzeciw pod ścianą regał z takimiż ozdobami, parę opastych tomów. Przed biurkiem na stylowym krześle z prostym wysokim oparciem siedzi Kierowniczką. Za biurkiem – Pani Prezes, ubrana z prowincjonalną elegancją.

KIEROWNICZKA Prezes Choroszczuk zarzuca mi, że samowolnie powołałam komisję.

Przecież prosiłam, błagałam... miałam czekać, aż prokurator mnie zamknie? Pani prezes, ja za te pieniądze, których nie wzięłam, już zapłaciłam. Stokrotnie. Własnym zdrowiem.

PANI PREZES (ze słodyczą) Trzeba było przyjść do mnie. Znamy się tyle lat. Wyjaśnilibyśmy, zadziałali. Po to tu jestem.

KIEROWNICZKA Wyjeżdżała pani do Warszawy, potem była egzekutywa, sesja rady narodowej, u nas posiedzenie zarządu. Poza tym myślałam: przyjdę, jak wszystko się wyjaśni, jak będę mogła spojrzeć prosto w oczy.

PANI PREZES Ależ, droga pani, w ten sposób można by się obwiniać, żeśmy jeszcze komunizmu nie zbudowali. Tak nie wolno.

KIEROWNICZKA Zamknęli przede mną akta, więc przyszłam prosić, żeby je tutaj przynieśli. Przy pani udowodnię, gdzie kryje się pozostałe ćwierć miliona.

PANI PREZES Ależ oczywiście, nie wolno skazywać człowieka na udękę. (podnosi słuchawkę) Połącz mnie z główną księgową!... Słuchaj, potrzebne mi są wasze księgi z lat ubiegłych...

KIEROWNICZKA Tylko z siedemdziesiątego siódmego...

PANI PREZES ...właściwie tylko z siedemdziesiątego siódmego... nie, natychmiast... dziękuję. (do Kierowniczkii) Za chwilę przyniosą.

Czekają w milczeniu, po chwili wchodzi Referentka, kładzie na biurku kilka grubych teczek i wychodzi. Kierowniczka rzuca się na dokumenty, odkłada na bok niewłaściwe teczki, zatrzymuje jedną.

KIEROWNICZKA To ta teczka! Koniec roku i cztery rachunki – pamiętam dokładnie. Boazeria dębowa, terakota z Austrii i rzeźbiona, hiszpańska szafa, fotele, stół. Chwileczkę, to powinno być tu, jeden rachunek po drugim... pani prezes, ja bardzo przepraszam, sprawdzę jeszcze raz.

PANI PREZES (z poprzednią słodyczą) Ależ proszę bez pośpiechu. To dla mnie równie ważne, jak dla pani.

Kierowniczka wertuje kilka razy dokumenty coraz szybciej.

KIEROWNICZKA (prawie krzyczy) Pani prezes, tych rachunków nie ma!

PANI PREZES Jak to? Były i zniknęły? Droga pani, to niemożliwe! Jeśli były, są tu z pewnością. Proszę jeszcze raz przejrzeć dokładnie, bez pośpiechu i bez tych niepotrzebnych nerwów.

KIEROWNICZKA (z rezygnacją) Dobrze, pani prezes.

Przekłada jeszcze raz rachunki wolno i dokładnie, potem pozostałe teczki. Pani Prezes przegląda w tym czasie dokumenty leżące na biurku. Po pewnym czasie podnosi głowę.

PANI PREZES I co?

KIEROWNICZKA Nie ma, niestety.

PANI PREZES Nie ma?

KIEROWNICZKA Cud jakiś! Tydzień temu były, a dziś nie ma.

PANI PREZES W takim razie nie ma co tkwić nad tymi papierami. Teraz na mnie kolej. Jak będę wiedziała cokolwiek pewnego, nie omieszkam, tak właśnie, nie omieszkam pani powiadomić.

12.

Kąt korytarza obok działu administracji. W załomie muru trzy kobiety udają, że palą papierosy.

MAŁA Na szubienicę was przecież nie wyślą. (po chwili) Dlaczego milczycie? Wy jedno widziałyście te rachunki.

REFERENTKA Łatwo ci mówić – jesteś sama, wolna, bez dzieci.

MAŁA A czego ty się tak straszliwie boisz? Wywalą cię? Jutro znajdziesz trzy inne posady.

URZĘDNICZKA Łatwo ci mówić.

MAŁA Rany boskie, ja tego nie potrafię zrozumieć. W czasie wojny takie jak wy przewoziły broń w dziecięcych wózkach.

Urzędniczka i Referentka milczą.

MAŁA Nie chcecie, żeby i od was coś zależało?

REFERENTKA Co może od takich prostaczków zależeć?

MAŁA Jak mam was przekonać? Nie myślicie o sprawiedliwości – dobra, godzicie się na bezkarność – zgoda. Ale pomyślałyście, co ona będzie przeżywać tam, w więzieniu... Znać ją przecież.

URZĘDNICZKA Będziemy świadczyć czy nie, i tak zrobią swoje.

MAŁA A tobie nic nie zakłóci spokojnych snów u boku męża.

REFERENTKA Zrobią swoje, a nam by tylko zaszkodziło.

MAŁA Gdyby tacy byli wszyscy...

URZĘDNICZKA A jacy są? Pokaż mi tych sprawiedliwych!

MAŁA (z rezygnacją) Ach, wy durne baby, człowieka gubicie.

Referentka z Urzędniczką odchodzą ze spuszczoneymi głowami. W korytarzu ukazuje się Regina, podchodzi do Małej.

REGINA Boczysz się na mnie, że nie spisywałam z wami taboretów?

MAŁA Po co miałaś to robić, skoro znaleźli się inni.

REGINA Właśnie. Gdyby was nie było, musiałabym.

MAŁA Tacy, jak ty, zawsze znajdują wytłumaczenie dla siebie. Tyle tylko, że teraz nie ma już nikogo, kto by za nią stanął. Idiotka z tej naszej szefowej. Miesiąc organizowała komisję, żeby pospisywać graty z biura, ale rachunków na trzysta tysięcy złotych: szukała sama. Żadnych świadków, nikogo, kto mógłby teraz potwierdzić...

REGINA Rachunki widziały dziewczyny z księgowości.

MAŁA Nie kłwną palcem w bucie.

REGINA (po chwili) Ja widziałam te rachunki.

MAŁA Ty?!

REGINA Tak!

MAŁA I co?

REGINA (po chwili milczenia) Skoro jesteś rzecznikiem szefowej, powiadom ją, że będę świadczyć w sądzie.

MAŁA Regina!

REGINA I poradź jej, żeby poszukała dobrego adwokata. Bo na nowo narobi głupstw.

MAŁA Regina!

REGINA A ja znowu będę musiała szukać pracy.

13.

Gabinet Prezesa Spółdzielni. Wchodzi Kierowniczka

PANI PREZES Proszę usiąść, pani mi wybaczy, ale muszę podpisać dokumenty. To potrwa moment.

KIEROWNICZKA Oczywiście, pani prezes.

Podpisywanie trwa jakiś czas, Kierowniczka zaczyna niespokojnie kręcić się na krześle. Pani Prezes dzwoni wreszcie na Sekretarkę, oddaje jej teczkę bez słowa, ta wychodzi.

PANI PREZES Wezwałam panią, ponieważ...

Wchodzi Sekretarka.

PANI PREZES (z gniewem) Prosiłam, żeby nie przeszkadzać.

SEKRETARKA Właśnie dlatego chcę spytać. Dzwoni towarzyszy Górski.

PANI PREZES (z pośpiechem) Łączyć, łączyć natychmiast. (podnosi słuchawkę, Sekretarka już wyszła) Tak, tak, słucham towarzyszu... nie, mała narada...

rozumiem... na pojutrze? Oczywiście... do widzenia. (*odkłada słuchawkę i po chwili słodko do Kierowniczki*) Jak samopoczucie? Mam nadzieję, że wszystko w najlepszym porządku. Rozmawiałam właśnie z prezesem Choroszczukiem...

Ostry dźwięk telefonu stojącego na wydzielonym miejscu.

PANI PREZES (*w popłochu*) To Warszawa. (*podnosi słuchawkę*) Dzień dobry, panie ministrze... och nie, mamy pełne rozeznanie... przebieg będzie zadowalający... pan minister nie wątpi, że jestem najbardziej zainteresowana... tak jest, będę powiadamiać natychmiast... do widzenia, panię ministrze. (*z pasją odkłada słuchawkę*) Człowiek, któremu ułatwiałam pierwsze kroki, ośmiela się mnie teraz pouczać. Oto do czego prowadzi zbytek...

W tym czasie Kierowniczka zaczyna ciężko dyszeć, rozrywa kołnierzyk bluzki i bezwładnie osuwa się na oparcie krzesła.

PANI PREZES Co pani? Basiu! Basiu! Lekarza! Na t y c h m i a s t! Basiu! Gdzie oni się wszyscy podziewają?

KIEROWNICZKA (*poprzez świszczący oddech*) Nie, nie, lekarza nie, to przejdzie, zaraz, tylko okno... okno... otworzyć... to tylko nerwy...

Pani Prezes miota się nieporadnie po gabinecie, mocuje się z oknem, z sekretariatu przynosi szklankę wody. Kierowniczka trzęsącymi się rękami wyjmuje z kieszonki bluzki fiolkę z pigułkami, wyjmuje jedną, popija wodą.

KIEROWNICZKA (*z trudem łapiąc oddech*) Piecze... o tu, w środku piersi. Ale już przechodzi... o tak, znacznie mi lepiej. Zdarzyło mi się coś takiego parę tygodni temu i przeszło. Przepraszam, narobiłam kłopotu.

PANI PREZES (*niecierpliwie*) Ledwie dyszy i jeszcze przepraszasz. Myślę jednak, że trzeba wezwać lekarza. Niech on bierze za to odpowiedzialność.

KIEROWNICZKA Nie, nie. Już mi znacznie lepiej. Pani prezes, to przez niepewność, przez tak długie wahanie się między nadzieją a rozpaczą. To jest nie do zniesienia! Najgorsza pewność byłaby lepsza. Proszę powiedzieć – zawiadomiliście prokuratora?

PANI PREZES Prokuratora? Co też pani mówi? Przecież wszystko się wyjaśniło. Pani konto jest czyste.

KIEROWNICZKA Czyli znalazły się tamte rachunki!

PANI PREZES Nie było żadnych rachunków. Kontrola wewnętrzna po prostu popełniła omyłkę. Szef kontroli już napisał odpowiednie wyjaśnienie i o tym właśnie chciałam panią powiadomić.

KIEROWNICZKA (*cicho*) Ale ja je widziałam.

PANI PREZES Co?

KIEROWNICZKA Te rachunki. Cztery. Na własne oczy.

PANI PREZES Droga pani, jest pani przemęczona kilkutygodniowym napięciem. Daję pani trzy dni wolnego. Sama zadzwonię do Zdzisława, żeby zajął się działem w tym czasie. Proszę odpocząć, zapomnieć o przykrych sprawach. Jakby ich w ogóle nie było. A potem wracać w pełni sił do pracy.

KIEROWNICZKA (*cicho*) Ale ja naprawdę widziałam te rachunki. Miałam je w rękach.

PANI PREZES (*z gniewem*) Uważam tę sprawę za zakończoną i więcej do niej wracać nie pozwolę. Taki koniec jest najlepszy dla nas wszystkich, ale przede wszystkim dla pani.

14.

Kąt korytarza koło pokoju administracji. Stoją Kierowniczka z Reginą.

REGINA Niech mi pani wierzy, to nie było tchórzostwo.

KIEROWNICZKA Nie wracajmy do przeszłości!

REGINA Mówiłam sobie: może jej wszyscy nie opuszczają. A potem: dopiero jak ją wszyscy opuszczają. Ja mam dziecko.

KIEROWNICZKA Wiem, ja też mam dzieci.

REGINA Nie, to coś innego. Pani ma zawsze możliwość odwrotu. Pani ma oparcie, męża – ja nie. I moje dziecko tak samo – ono ma tylko mnie.

KIEROWNICZKA Rozumiem.

REGINA Żeby zrozumieć, trzeba by przejść moją drogę.

KIEROWNICZKA Uważa pani, że moja była zbyt łatwa?

REGINA Po prostu inna. Nie wyobrażałam sobie życia bez pracy naukowej, a zmuszona jestem siedzieć za biurkiem. Miłość była dla mnie dobrem najwyższym a przegrałam ją nie z mojej winy. Gdyby nie dziecko, wiodłabym robaczą egzystencję, jedynie ze strachu przed podjęciem ostatecznej decyzji. Dziecko nadaje sens tej egzystencji.

KIEROWNICZKA Pięknie to pani mówi.

REGINA To nie są słowa. To prawda.

Kierowniczka milczy.

REGINA Dawniej w takiej sytuacji, jak obecna, skoczyłabym na pomoc natychmiast. Ale odkąd tu jestem mówię sobie: więcej rozsądku, mniej emocji, nawet wbrew sobie – mniej emocji. Co zrobisz, gdy znajdziesz się na bruku? Ale było mi ciężko. Łuka i Mała pracowali, a ja... przemagałam się, żeby nie dołączyć do nich.

KIEROWNICZKA I przetrwała pani nie sparzywszy sobie rąk.

REGINA Takie słowa bolą, ale ma pani do nich prawo. Chciałabym jednak, żeby pani wiedziała, że ta próba, mimo wszystko, przyniosła mi korzyść. Wiem, że to nie dla mnie.

KIEROWNICZKA A dziecko? Wartość nadrzędna?

REGINA Zrozumiałam, że pozostaje jeszcze jedna wartość – mimo wszystko wolność wyboru.

KIEROWNICZKA Wolność wyboru! Czysta abstrakcja! Ja miałam wolność wyboru?

REGINA Ciągłe w kółeczko, ciągle po tej samej trasie...

KIEROWNICZKA Nawet się już nie buntowałam. Dopiero teraz przejrzałam – zabijałam sama siebie. I postanowiłam, że nie będę więcej przykładac ręki...

REGINA Za taką decyzję można drogo zapłacić.

KIEROWNICZKA Los natychmiast mnie sprawdził. Oni liczą, że ze strachu o własną skórę będę milczeć. A ja... tak marzyłam o spokoju...

REGINA Czy mam rozumieć... chce pani iść do końca?

KIEROWNICZKA Zmęczona jestem, a tu znowu szarpanina i nie wiadomo, jaki koniec.

REGINA (z radością) Szefowo, widzę, że pani na mnie liczy! Beze mnie nie dałaby pani im rady.

KIEROWNICZKA Uwierzyłam ci.

15.

Pokój działu administracji. Obecni jedynie Zastępca i Regina, piszą nie odzywając się do siebie. Wchodzi Herbaciarka.

HERBACIARKA To pan kierownik jeszcze tu? Pan Pupil przeprowadził się od razu, jak tylko Choroszczuk poszedł na dyrektora „Transbudu”. A tam wszyscy czekają. Jakim to szefem okaże się pan Zdżisiu? – powiadają.

ZASTĘPCA Muszę doprowadzić ten dział do porządku. Widzi Zofia, co się tutaj dzieje.

HERBACIARKA Biedna pani kierowniczka. Kto to widział, żeby dwa zawały przechodzić na nogach.

ZASTĘPCA Nie takie to były wielkie zawały, skoro przechodziła je na nogach.

HERBACIARKA Powiadają, że jakby trzeci, to już by było po niej. W sam raz ją wzięli do szpitala. Rada zakładowa zbiera składkę na kwiaty dla pani kierowniczki. Paczkę też trzeba zrobić. Pójdzie delegacja z zakładu, to przecież nie z gołymi

rękami. Pani prezeska całe sto złotych dała i nic nie kazała wydawać. A pan Pupil, jak zobaczył, to też wyjął sto złotych i dał.

ZASTĘPCA Pan Pupil zawsze wiedział co i komu dawać. A tym w więzieniu też paczki szykują?

HERBACIARKA A nie, tamtym nie szykują. Mają, na co zasłużyli – powiada pan Pupil – nie można dłużej tolerować złodziejstwa w tym kraju. A pani prezeska mówi: nasza firma musi być czysta jak łąza.

REGINA Pani Zofio, herbata stygnie.

HERBACIARKA Już, rybeńko, już nalewam. *(dotyka ręką czajnika)* O, ale ona wystygła. Pójdę i podgrzeję raz dwa.

REGINA Trzeba by czekać godzinę. Niech pani daje, jaka jest.

Herbaciarka nalewa i wychodzi. W drzwiach mija się z Łuką.

ŁUKA Cześć, Reniutka, jak zdrowie i samopoczucie?

REGINA Zadajesz niestosowne pytania. Jak matura?

ŁUKA Na dniach, Reniutka, na dniach. Kuję dniami i wieczorami, kuję jak dziecko.

REGINA To dlatego nie można się nigdzie dodzwonić.

ŁUKA Co mi tam centralka. Uczę się, jak nigdy w życiu, aż głowa puchnie. A wiesz, że to nawet przyjemne, uczucie. Człowiek czuje, jak mu się tam *(dotyka palcem głowy)* kółeczka kręcą na pełnych obrotach.

REGINA *(cicho)* Mnie to mówisz?

ŁUKA Durna pała ze mnie. Przepraszam, Reniutka, ty przecież uczona jesteś...

ZASTĘPCA Regina, czy odpowiedziałas już na uwagi centrali do naszego sprawozdania?

REGINA Nie uważasz, że o sprawozdaniu i uwagach do niego lepiej się będzie rozmawiało po śniadaniu?

ZASTĘPCA To śniadanie mocno się przedłuża.

REGINA Ty także jeszcze go nie skończyłeś. *(do Łuki)* To kiedy zaczynasz?

ŁUKA Za tydzień. Tyle czekałem, a tu już tylko siedem dni. Pogrom będzie, czuję to przez skórę. Ale wiesz? Zdążyłem nauczyć się marsza Radetzky'ego, *(gwizdząc początek melodii)* poznajesz? Przyjdź w sobotę na naszą dyskotekę, usłyszysz, jak zagram.

REGINA Gdzie mi tam zabawy w głowie. Dziecko wyczeka się cały tydzień, choć sobotnie popołudnie i niedzielę chcemy być razem.

ŁUKA To przyjdź z dzieckiem. Co będziesz ciągle w domu siedzieć.

REGINA Jak ja bym tam wyglądała...

ŁUKA Niby rozumna kobieta, a takie rzeczy wygaduje. A wiesz, spotkałem wczoraj Małą. Nie żałujesz, że odeszłaś? – pytam. – Uduśiłabym się, tam powietrze jest zatrute – powiada.

REGINA Zatrute powietrze...

ŁUKA Jeszcze nie pracuje, choć niby coś tam ma obiecać.

REGINA Jak ja jej zazdroścę – móc wstać i powiedzieć: odchodzę.

ŁUKA To co, Reniutka, przyjdziesz w sobotę?

Koniec